

2. XI 1973 r. (piątek)

Cały tydzień nie zajrzałam do pamiętnika, bo ciągle miałam coś innego do roboty. W budzie właściwie wszystko jest w porządku z wyjątkiem gegry i matmy. Futrzycki kazał mi chodzić na dodatkowe zajęcia z gegry na półinternat w budzie (od 14.30 do 16.00), bo mam beznadziejne oceny i muszę się wykazać. Właściwie to nie jest wielka sprawa z tą gegrą, bo wystarczy się nauczyć i wykonać parę rysunków, ale przedtem mi się nie chciało, a on się uwziął, że chce mi dać na koniec roku dobry, a nie dosta, jak mi teraz wychodzi, bo gegra się w tym roku kończy i taką ocenę będę miała potem na maturalnym świadectwie. Czy on myśli, że ja potem pójdę studiować geografii?! Chyba bym musiała z trzeciego piętra na łeb upaść, żeby to zrobić. Z matmy jest co prawda trochę lepiej, miałam już dwa razy korki u faceta, którego mi starzy załatwili. To sympatyczny starszy pan z brzuszkiem, nazywa się Grzesica i jest łysy jak kolano, ale świetnie tłumaczy i nic go nie denerwuje. On chyba przez wiele lat uczył matmy w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych i żadne uczniowskie problemy nie są mu obce. Mieszka na Kochanowskiego, więc muszę do niego jeździć tramwajem na plac Miarki. Już za drugim razem kapnęłam się, o co chodzi z tą trygonometrią i funkcjami i dostałam w budzie dwa razy dost plus za wykresy, nawet Czaplńska inaczej teraz na mnie patrzy. Umówiliśmy się, że nie będę do niego przychodzić stale, tylko wtedy, kiedy sobie nie będę umiała sama poradzić. Na razie nie chodzę, ale dobrze mieć takie „koło ratunkowe”, bo na Ulkę teraz nie mogę liczyć, a poza tym p. Grzesicę polubiłam od razu.

W końcu odczepiła się od tego Cezarego i poznała Staszka W. z liceum Piecka, w którym się zakochała od pierwszego wejrzenia. Teraz nie da się z nią normalnie porozmawiać, nic tylko ten Staszek i Staszek, a jaki on przystojny, a jaki inteligentny, a jak fajnie całuje i tak w kółko! Chyba na razie jeszcze się nie kochali naprawdę, ale jak znam Ulkę, to zrobią to niedługo, byle teraz była mądrzejsza niż z tym swoim Maksymem (mam na myśli używanie kondonów).

Z okazji Święta Zmarłych przez dwa dni musiałam ze starymi jeździć po grobach rodziny i znajomych. Byliśmy na trzech cmentarzach w Katowicach (na Francuskiej, na Sienkiewicza i na Ligocie) i jeszcze z babcią w Dąbrowie Górniczej. Było zimno, mokro i myślałam, że mi nogi odpadną od łożenia, ale widocznie tak trzeba, bo to taka nasza polska tradycja. Najbardziej podobało mi się wieczorem, kiedy już było zupełnie ciemno, a nad cmentarzami unosiła się taka jasna łuna od świeczek, fajny nastrój, jak w „Dziadach” Mickiewicza.

Parę dni temu wieczorem byłam już bardzo zmęczona, ale wyciągnęłam z szafy moje przybory do rysowania i spróbowałam zrobić portret Arka na podstawie jego zdjęcia. Najpierw tylko niszczyłam kartki, bo mi się to wcale nie udawało, ale jak sobie podczas rysowania zaczęłam przypominać różne nasze wspólne chwile, to zaraz było lepiej i ten portret całkiem niezłe mi w końcu wyszedł. Schowałam go do takiej specjalnej teczki, gdzie już mam chyba ze dwadzieścia innych udanych rysunków albo chociaż szkiców, które może jeszcze kiedyś dokończę, jak mi się zachce.

Zbliżają się moje urodziny, już za dziewięć dni, ciekawe, co mi starzy kupią na prezent. Czasami pytali, co bym chciała dostać, a w tym roku nic, to jest podejrzone. Myślę, że już od dawna coś dla mnie mają, tylko czekają na okazję. Nie będę robiła w chacie bigła, jak Piotrek, bo moi starzy za nic by nie wyszli wtedy z domu na cały wieczór, tylko przygotuję jakiś poczęstunek i zobaczę, kto przyjdzie z życzeniami.

Na ostatniej zbiórce harcerskiej ogłoszono akcję ulicznej zbiórki pieniężnej. Mamy chodzić z takimi specjalnymi puszkami po ulicach i namawiać ludzi, żeby dali forszę na murzyńskie dzieci w Afryce, bo tam po odzyskaniu niepodległości w dawnych koloniach jest straszna bieda. Oni też chcą budować u siebie socjalizm taki jak u nas, tylko nie mają ani kopalń, ani hut, ani niczego, tylko palmy i różne huragany, więc harcerze robią zbiórkę na książki i zeszyty, żeby dzieci się miały z czego uczyć. Poprzydzielali nam rejony i podzielili nas na dwójki, ja pójdę z tą Elką, którą znam jeszcze z podstawówki i mamy zbierać po drugiej stronie Armii Czerwonej za Spodkiem w stronę „Eldomu” i targowiska, chociaż właściwie tam już jest rejon innego liceum – Nowotki. Widziałam w telewizji, jak w Warszawie aktorzy i inni sławni ludzie robili taką zbiórkę na cmentarzu na Powązkach, żeby odremontować stare zabytkowe grobowce i pomniki. Ciekawe, jak nam to pójdzie i czy nie zamrzniemy od tego, bo rano już są przymrozki.